GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 153. — W Poniedziałek dnia 4. Lipca 1836.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 1. Lipca.

J. K. M. Xiążę Wilhelm (syn N. Pana) udał się do Marienbadu; a

J. K. M. Xiążę Waldemar do Moguncyi.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 22 Czerwca.

Łuk tryumfalny przy rogatce de l'Etoile ukończony będzie na tegoroczną uroczystość lipcową i wtedy téż poświęcony. Po czterech bokach tegoż wyryto 96 nazwisk odniesionych zwycięstw. Zaczęto go 1808 r., a tak przy wielu przerwach pracowano nad nim 28 lat.

Kapitan brygu la Lionne przywiozł wiadomości z wybrzeża afrykańskiego aż do d. 1. b. m. Generał Bugeaud wyszedł z obozu pod Tafną na czele swego wojska, zmusił nieprzyjaciela w kilku utarczkach do cofania i przybył szczęśliwie do Oranu dla opatrzenia się tutaj w środki przewozowe. Potem chciał powrócić do obozu nad Tafną i stamtąd wyruszyć do Tremezenu dla zaopatrzenia załogi tamecznéj w żywność.

Główna kwatera Don Carlosa była d. 16. jeszcze w Villafrance, w prowincyi Guipuzkoi. Eguja pojechał do wód do Elorio i Cestony. Z przystani Passage przeprawiło się kilka oddziałów Krystynów na statkach parowych do Bilbao. Wojsko Karolistowskie, ustawione na przeciw Anglo-Krystynom pod San Sebastyanem, liczy 13 batalionów; z tych jest 6 guipuzkojskich, 4 nawarskie i 3 alawskie. Podług listów z Saragossy miał Cabrera we wsi Scarrion, w obwodzie teruelskim napaśdź na oddział Krystynów i kilkaset tychże w niewolą zabrał. Inna tymczasem wiadomość, całkiem poprzedniéj przeciwna, opowiada, że Cabrera otrzymał od Don Carlosa rozkaz przybycia na czele swego 7 do 8000nego korpusu do Nawarry.

Z dnia 23. Czerwca.

Doniesienie o wyjeździe Marszałka Clauzel było znowu zawczesne. Marszałek jeszcze się znajduje w Paryżu a dzień odjazdu jego jeszcze nie oznaczony. Wczoraj czyniono w przytomności jego doświadczenia z telegrafem, ustanowionym na brzegach afrykańskich w celu szybciéjszéj korrespondencyi między dzierżonémi przez Francuzów miejscami.

Z dnia 24. Czerwca.

Messager donosi: „W pewnych towarzystwach wyglądają z obawą wiadomości z Valencay. Xiążę Tallejrand, którego do podróży téj przez rzęsiste krwi puszczenie przygo-

cowano, w celu zapobieżenia zapaleniu serca, już w Orleanie źle się miewał a po przybyciu do Valencay choroba nie ustąpiła. Dnia 11. Xiążę takiego doznawał napadu choroby, iż przez kilka godzin nie wiedziano, czy jeszcze żyje. Możliwe powtórzenie się podobnéj kryzy usprawiedliwia nadzwyczajną przyjaciół jego obawę."

Pod napisem „pogłoski po salonach" pisze Journal du Commerce co następuje: „Minister skarbu, Pan Argout, udał się onegdaj do Krola o téj porze, kiedy N. Pan zwykle do komnat swoich się udaje. Niespodziane przybycie Ministra sprawiło powszechne zadziwienie; Król pożegnał się już był z Panem Thiers i w zamku całym panowała zupełna cisza. Jakiż więc tak naglący interes mogł Ministra spowodować do złożenia Królowi uszanowania w tak niezwyczajnéj chwili? Pan Argout nie uważając na zdumienie, sprawione przybyciem jego, zaczął Królowi natychmiast rozprawiać o posiedzeniu Izby Parów i o wniosku Pana Brezé i licznych przyjaciół jego, aby uroczystości lipcowe zniesiono; poczém Król oziemble odpowiedział: „Wiedziałem o tém." Minister odpowiedzią tą nieco zmieszany, zawołał z boleścią: „N. Panie! Spotwarzają mię. Pan Thiers chciałby, żeby cała Rada Ministrów z jego samego się składała; przygania wszystkim moim czynom, miesza się do wszystkiego i pozbawia mię wszelkiéj samoistności. Dłużéj tego ścierpieć nie mogę." Król, miasto odpowiedzi, przeszedł się dwa razy po gabinecie swoim i pokłoniwszy się Panu Argout cofnął się do pokoju sypialnego."

W Messager czytamy: „Nasz korrespondent madrycki donosi nam z dn. 14. m. b. nowinę tak ważną, że mimo zaufanie, które w nim pokładamy, jednak ją z niejaką ostróżnością w piśmie naszém umieszczamy. Pan Isturiz miał bowiem dn. 12. m. b. oświadczyć Panu Raynevalowi, że jeżeli Francya w ciągu Lipca nie wykona interwencyi na korzyść rządu Królowéj, aby wojnie domowéj tamę położyć, Regentka narażona na klęski nieustannéj walki obywatelskiéj i na zuchwałość zdesperowanych powstańców, ujrzy się w konieczności opuszczenia Madrytu wraz z córką swoją i cofnięcia się z rządem swoim pod zasłoną gwardyi i armii do Sewilii albo Kadyxu. Pan Rayneval wysłał natychmiast to ważne udzielenie gońcem do Paryża."

W zeszły poniedziałek wezwano znowu 30 Polaków na Prefekturę policyi, gdzie im rozkazano, aby w ciągu 5 dni z Paryża się wydalili. Wielu z pomiędzy nich dowodziło urzędnikom policyjnym, że się własnym kosztem utrzymują, że wszelako nagłe oddalenie z Paryża pozbawi ich dotychczasowych środków do takowego utrzymania się. Tuszą sobie, że Minister spraw wewnętrznych będzie miał wzgląd na ich przedstawienia.

W Gent umarł ostatniemi czasy Hr. Diomet Vandamme, syn Generała Vandamme, mając wieku lat 34. Z nim gaśnie ród wodza tego, który w dziejach wojen napoleońskich tak znamienitą grał rolę.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 21. Czerwca.

Kuryer powiada: Sądzą tu powszechnie, że, jeżeli Izba wyższa nie ustąpi w sprawie irlandzkiego bilu municypalnego, lecz obstawać ciągle będzie przy przyjętych w tymże zmianach, Parlament niezwłocznie będzie odroczony i w Listopadzie znowu zwołany zostanie.

Podług doniesień z Lizbony z d. 12. Czerwca zamyślał Xiążę Ferdynand popłynąć dnia 20 b. m. na statku parowym „Terceira" do Porto, aby ztamtąd odbyć zamierzoną przez siebie podróż po prowincyach. W orszaku jego znajdować się będą między innymi Xiążę Terceiry, Marszałek Saldanha i Pan Weyer, Poseł belgijski przy dworze londyńskim. Królowa wyjedzie w tym samym czasie do Cintry. Podług Korespondenta Gazety Times sądzą powszechnie w Lizbonie, że podróż Xięcia tém mniéj jest stósowna, gdy się wybory Kortezów zbliżają, a Portugalczykowie nawet na pozorny wpływ na takowe niechętném spoglądają okiem, a mianowicie wśród obecnych okoliczności, gdzie mianowanie Xięcia Naczelnym Wodzem armii było przyczyną rozwiązania Kortezów i pierwszém będzie pytaniem, którém się przyśli Kortezowie zajmą. Nowe wybory Kortezów odbędą się między dn. 30. Lipca a 5. Sierpnia.

Tutejsze dzienniki zamieściły teraz notę przesłaną przez Lorda Ponsonbego z Terapii, dn. 10. Maja ottomańskiemu Ministrowi spraw zewnętrznych: Brzmi ona w sposób następujący: Podpisany nadzwyczajny Poseł i pełnomocny Minister Krola Jegomości angielskiego, ma honor oświadczyć JW. Ministrowi spraw zagranicznych Porty ottomańskiéj, że, ponieważ JW. Ahif Efendi naruszył praw poddanego angielskiego, nadanych przez Sułtanów wiekopomnéj pamięci i w szczególności jeszcze bardziéj przestrzeganych przez teraz panującego Monarchę dla dobra jego poddanych, podpisany widzi się być obowiązanym oświadczyć Wysokiéj Porcie, że już dłużéj zostawać nie może w urzędowych stosunkach z JW. Ahif-Efendim, i podpisany zanosi z uszanowaniem słuszną skargę do Wysokiéj Porty, a mianowicie do N. Sułtana przeciw Ministrowi, który się śmiał poniewažyć i przekro-

czyć prawa swego Monarchy i obrazić naród angielski.

Powiadają że Pan Churchill był korrespondentem gazety Morning-Chronicle, w Konstantynopolu.

Wedle doniesień korrespondencyjnych w Morning-Chronicle miały być wszystkie domniemane skargi pod względem nibyto tamowanéj przez Rząd rossyjski żeglugi na Dunaju uchylone mocą wydanego przez Gubernatora Odeskiego, Hr. Woronzowa, postanowienia.

Z dnia 24. Czerwca.

Gazety stolicy przepełnione są doniesieniami o sprawie, w któréj sąd przysięgłych dnia wczorajszego wyrok dał stanowczy. Był to osławiony proces Lorda Melbourne, pierwszego Ministra, zaskarzonego przez Pana Norton, że z żoną jego, Mistress Norton, corką Tomasza Scheridan, cudzołóstwa się dopuścił. Sąd przysięgłych uznał dowody Pana Norton za niedostateczne a następnie Ministra za niewinnego. Dzisiaj już przyjmował zacny Lord liczne wizyty z powinszowaniem, że sprawa tak przykra z honorem dla niego usuniętą została.

Hr. Pozzo di Borgo pożegnał się onegdaj przed wyjazdem swoim do Włoch z N. Panem w Windsorze. Powrócił do Londynu w jednym pojeździe razem z Lordem Palmerstonem.

Operacya zdjęcia katarakty, któréj się poddał Xiążę Sussex, wypadła jak najpomyślniéj. Od dnia wczorajszego nie wychodzą więcéj buletyny doktorskie.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 14. Czerwca.

Czytamy w Espanolu: Twierdzono, że w czasie administracyi Mendizabala uczyniono zadosyć najgwałtowniejszym zobowiązaniom się rządu, nie udając się ani do nowych podatków, ani téż do nowéj pożyczki, jak tego sławne wotum zaufania wymagało. Ważną jest rzeczą dla dobra publicznego, aby prawda pod względem tego punktu na jaw wyszła. Nie wątpimy że Pan Mendizabal anawet i nowi Ministrowie pośpieszą się z zdaniem narodowi rachunku z tego, co się stało. My zaś starać się będziemy z naszéj strony o otrzymanie najdokładniejszych wykazów i takowe czytelnikom naszym wystawimy. Przed wszystkiém zaś ważną jest rzeczą wiedzieć, skąd Pan Mendizabal miał użyte przez niego pieniądze. Z naszych, skrupulatnych, jak sądzimy poszukiwań, wykazują się następujące summy, jakiemi rozrządzał:

W Londynie i Paryżu wydawał Pan Mendizabal obligacye długu zagranicznego w ilości przeszło	350 mil. real.
Względem płodów na wyspach filipinskich, Hawanie i Puerto Rico już na przód pozawierał układy w ilości	50 = =
Na różne odnogi dochodu publicznego już naprzod dług zaciągnął w ilości	50 = =
Wystawiał wexle na zagranicę i różne miasta Królestwa, których jeszcze nie zakryto, w ilości	50 = =
ogołem	500 mil. real.

Z tych 500 milionów realów ledwo połowa istotnie wpłynęła. Z tego wynika, że Pan Mendizabal przez wydawanie obligacyi długu zagranicznego, które, chociaż w ręku rządu były, przecież do niego nie należały i znowu dla tego wykupione być muszą, wartość długu tego powiększył i istotną pożyczkę zaciągnął, wkładając na naród ciężar płacenia rocznie $17\frac{1}{2}$ miliona realów na zaspokojenie prowizyi. Daléj spotrzebował już naprzód dochody najkorzystniejszych odnóg i nareszcie nie tylko swego zastępcę z zwyczajnych zasobów skarbu ogołocił, ale nadto zostawił znaczną ilość długu niezaspokojonego, który rząd wielkiego kłopotu nabawia.

Z Saragossy, dnia 16. Czerwca.

(Z gazet Francuzkich.) — Przed kilku dniami oświadczył na śmierć skazany Karolista, że ważnych udzieli zeznań, jażeli go zechcą ułaskawić. Jakoż istotnie udzielił takich wiadomości, że w skutek tychże Biskup Hueski przyaresztowany został. Znaleziono w pomieszkaniu jego korrespondencyą wielkiéj wagi, przeznaczoną do Madrytu i do innych miast; tudzież długi spis osób z przytoczeniem ofiar ich i darowizn na korzyść powstańców. Nastąpiło jeszcze kilka innych aresztowań i rozumieją powszechnie, że znakomite osoby przez to zostaną skompromitowane.

Austrya.

Z Wiednia, dnia 9. Czerwca.

Za najwyższem rozporządzeniem, po zgonie Króla Jmci Saskiego, Antoniego Klemensa Teodora, przywdzianą zostanie żałoba dworska od dn. 11. Czerwca r. b. i trwać będzie przez siedm tygodni z odmianami, a zwłaszcza przez pierwsze cztery tygodnie, to jest: od dnia 11. Czerwca aż do dnia 8. Lipca gruba; a przez ostatnie trzy tygodnie, to jest: od dnia 9. aż włącznie do dnia 20. Lipca cienka. Nabożeństwo żałobne odprawiać się będzie w kaplicy parafialnéj C. K. zamku nadwornego, a mianowicie: wigilia we Środę dnia 15.

Czerwca o godzinie 5 wieczorem; zaś msze żałobne we Czwartek d. 16. Czerwca o godzinie 11. przed południem.

Z dnia 24. Czerwca.

Powiadają tu powszechnie, że Xiążęta Orleans i Nemours w podróży swojéj do Włoch, z Paryża otrzymali przestrogę, aby się mieli na baczności, kiedy z Paryża skrytobójcy wyjechali w zamiarze zamordowania ich.

W kopalniach pod Wieliczką czynią (stósownie do gazety szląskiéj) przygotowania do przyjęcia znamienitych osób. Wedle pogłoski, zamierzają Cesarstwo Jchmość po odbytéj w Wrześniu koronacyi w Pradze, zwiedzić te najsławniejsze kopalnie monarchii.

Z Roveredo, dnia 20. Czerwca.

(*Gaz. powsz.*) — Dnia 18. m. b. popołudniu o godzinie 4téj przybyli tu Xiążęta Orleans i Nemours z Botzen. Radość ludu na przyjęcie ich licznie zgromadzonego zakłóconą została wiadomością, że Xiążę Nemours dostawszy zapalenia gardła, natychmiast się musiał położyć. Za wyższym rozkazem pospieszył nasz słynny chirurg Aberle do niego i osądził rzeczą potrzebną, przystawić mu znaczną liczbę pijawek. Ponieważ to pożądanego nie wydało skutku, trzeba było dnia 19. zrana przystąpić do krwi puszczenia a ponieważ zapalenie nie ustępowało, znowu pijawki przysadzać. Wieczorem inflammacya stopniowo ustawać zaczęła tak dalece, że Xiążę noc z dn. 19. na 20. dosyć spokojnie przepędził. Dzisiaj zdrowie jego bardziéj się jeszcze polepszyło i tuszymy sobie, że wkrótce zupełnie je odzyska. Xiążę Orleański, który d. 18. i 19. łóżka brata nie odstępował, udał się dzisiaj do Werony, aby się tam z Królem Obojga Sycylii i z Xięciem Salerno zjechać, w towarzystwie których zapewne dzisiaj wieczorem do Roveredo powróci.

Włochy.

Z Wenecyi, dnia 15. Czerwca.

Dnia 12. b. m. o godzinie 3½ rannéj dało się tu uczuć dość znaczne trzęsienie ziemi, trwające 7 do 8 sekund i szerzące się kierunkiem z zachodu na wschód. W domach trzęsły się sprzęty domowe, dzwony niektóre same dzwoniły, wiele drzwi się otworzyło, a kilka osób miało nawet w skutek wstrząśnienia z łożek powypadać. — Zdarzenie to jednak nie zrządziło żadnéj szkody. — To samo trzęsienie ziemi było i w Mantui.

Z Rzymu, dnia 11. Czerwca.

(*Gazeta powszechna*). — Od czasów rewolucyi lipcowéj nie miał dwór papieski Nuncyusza w Paryżu, a interessami zajmował się Abbé Garibaldi, którego w zeszłym miesiącu Internuncyuszem mianowano. Wyrok takowy uważają tu już za nader ważny wypadek pod względem zbliżenia się do panującego w Francyi domu. Ostatni Nuncyusz papieski w Francyi, obecnie nasz Sekretarz państwa, Kardynał Lambruschini, zdaje się być zbiegiem okoliczności skłoniony do trzymania Nuncyusza w Paryżu. Biskup imolski, Hrabia Jan Maria Mastai Ferreti, ma być, jak głoszą, na urząd ten przeznaczony. Wiadomość ta wielkie tu wrażenie zrobiła, choć się tego już oddawna spodziewać można było.

Z dnia 14. Czerwca.

(*Gaz. powsz.*) — Niedawno temu czytaliśmy w Gezetach francuzkich rozmaite artykuły z Rzymu, ułożone w tak rzewnych wyrazach, iżby je łatwe za prawdziwe wziąść można. Z wiarogodnego źródła przecież mogę teraz zapewnić że przy nastąpić mającém wyjściu wojsk zagranicznych z prowincyi tutejszych, żaden warunek ani z strony Francyi, ani też Austryi rządowi papieskiemu nie został podany, w skutek którego miał się tenże zobowiązać utworzyć gwardyą narodową albo coś podobnego. Obydwa te rządy nie dawały żadnych przepisów pod względem administracyi wewnętrzéj; pozostaje ona ciągle zostawiona li tylko rostropności rządu papieskiego, znającego z pewnością nie równie lepiéj potrzeby swego kraju, aniżeli którykolwiek z tych dwóch rządów. To samo się rozumie o przyaresztowaniach, jakie się tu wydarzyć miały, wyjąwszy, gdy te na oku miano, które się przed trzema lub czterema miesiącami wydarzyły, gdzie na żądanie jednego zagranicznego rządu przytrzymano kilku obcych tu przebywających zakonników, chociaż dotąd nie wiadomo, co zrobili. Czytając podobne doniesienia wypadałoby mniemać, że tu niemal co chwila rozruchy panują, i że po prowincyach jeszcze gorzéj. Żaden człowiek nie zaprzeczy, że tam równie jak wszędzie znajdują się nieukontentowani; lecz ci tworzą tylko małą część ludności i pochodzą jeszcze z lat, gdzie w skutek zagranicznych podszeptów w ojczyznie swojéj rewolucyą wzniecić chcieli. Liczniejsza nierównie klassa rzemieślników duszą i całkiem jest za teraźniejszym porządkiem rzeczy i w razie potrzeby byłaby silną podporą rządu, ile że ją drogo nabyte doświadczenie nauczyło, czego się po rewolucyi spodziewać może. Rząd z swéj strony wszystko czyni dla wzmożenia dobrego bytu prowincyi i utwierdzenia zaufania ludu do rządu. Reorganizacya centuryonów, o któréj niedawno temu donieśliśmy, nastąpiła w skutek życzenia prowincyi, a, jak słychać, zamyśla rząd o jeszcze ważniejszym kroku i o zniesieniu posady nadzwyczajnego Kommissarza w Bononii, ustanowionéj wśród uciążli-

wych okoliczności 1831 roku lecz obecnie już nie potrzebnéj. Przez środek ten otrzymają cztery prowincye, jak dawniéj, znowu swoję własną administracyą; nie będą już zostawały pod zwierzchnią jurysdykcyą Bononii, lecz Legaci i Delegaci będą znowu władzą najwyższą. — Don Miguel żyje ciągle w ustroniu i szczególniéj zajmuje się polowaniem. Dzienniki francuzkie donoszą raz o jego wyjeździe do Portugalii, drugi raz o przywłaszczeniu sobie cudzych pieniędzy, inną razą znowu o grubém przewinieniu, jakiego się względem rodziny Borgezów dopuścił, i że w skutek tego rząd tutejszy wezwał go do obrania sobie innego miejsca pobytu. Lecz ani jedno z tych podań nie jest prawdziwém. Czyli podania takowe pochodzą z winy korespondentów, czyli je téż w Paryżu zmyślają, zawsze przecież ostrzedz należy czytającą publiczność, aby baśniom podobnym nie wierzyła. Prawdą jest, że zasoby Don Miguela bardzo ograniczone i życzyćby należało, aby mu przez ugodę tyle zapewniono żeby podług stanu swego żyć mógł. — Marszałek Marmont, zajęty całkiem swemi literackiemi pracami, zamyśla pojechać do Wiédnia i tam czas niejaki zabawić.

Rozmaite wiadomości.

Dnia 8. Czerwca r. b. zeszła z tego świata w młodym bardzo wieku Klaudyna z Działyńskich Hrabina Potocka. Oprócz wielu pięknych przymiotów zdobiły zmarłą najpiękniéjsze z cnot: miłość ku swoim, litość i dobroczynność. Ocierać łzy nieszczęśliwym, nieść pomoc i pociechę ubogim i potrzebującym wsparcia, było pasmem krotkiego jéj życia. Nieraz, gdy chodziło o wsparcie biedaka, zapominała o potrzebach swoich. Pokój i cześć jéj szanownym popiołom!

Od niepamiętnych czasów nie było tak mało zabaw w Poznaniu podczas tranzakcyi świętojańskich, jak w roku bieżącym. Dawniéj miewaliśmy zwykle o téj porze menażerye, panoramy, hece, sławnych skrzypków, lub śpiewaków, a w braku tego wszystkiego przynajmniéj skoczków na linie. W roku teraźniéjszym z całéj téj drużyny nikt do nas nie zawitał. W całym tedy Poznaniu panuje pod czas Św. Jana zwykła cisza, wyjąwszy nieco większy ruch po ulicach. W pewnym tylko zakątku miasta jeden z przybyłych spekulantów niższego rzędu bawi pospólstwo w następującym sposobie. Wywiesza on codziennie kilka obrazów, olejnemi farbami malowanych, przedstawiających różne morderstwa i okropności, które ciekawym śpiewając opowiada. Przytem przedaje powieści o tych morderstwach, w polskim i niemieckim języku drukowane. Dwie z tych powieści w tak dziwnéj i zabawnéj polszczyźnie są ułożone, że sądzimy, iż czytelnikom gazety naszéj przyjemność sprawimy udzielając im następujący z nich wyjątek, z zachowaniem ścisłem pisowni: „Historia Mordu.“ Jedno prawdziwe a bardzo straszliwe a smutne osprawianie o trzech bratach, ktorzy 21tego Lutego roku 1835 wieczor po 7 godziny iego własnego oyca zamordowali. Taką Straśliwoszcz nie będzie żaden wierzic, bo samo między szurowszemi Ludzmi, a między dziwokszą Zwierziną Miełość tynie, ale taka Niedcziwiarnószcz się stała, bo trze doroszli Synowie się skupaczeli, a iego własnego Oyca w nocy na drodze zabieli, — o ktorem żaden iak Pan Bóg w niebie swiadek był. Tez w starych czasach Kain swego brata Abela zabioł, który tedy ieszcze tyle od Boskich przykazaniach niewiedział. (1. Mos. 4. 7.) Których przykazaniach dzisiaiszego dnia wiele uczono będzie, a czi dziesięcie synowie Jakuba chcieli iego brata Josepha zamordowac, ale tego nie uczynieli, iego wrucili w jednę wysłuszonę dziurę w polu, a iego Ismaelitą przedali, a co by ziemie z iego krwią nie pofarbieli. O! iakze to nie iednem rodzicom serce za smuczone bydz muśi, kiedy iem naywyszy iei dziatuski pobogosławi, a potem w ieich dorosłych latach brzidliwe rzeczy wywiedą! a skądze to przydzie? trzeba by sie zapytac, bo przeczę te dzisiaisze wychowanie młodych dziatuszek wszystka nauka w skołach iest, ale to przydzie w domowę wychowaniu, bo wiele rodziców są, ktorzy nauczycielowi iego dobre nauki pszują, a onego w iego naukach nie podpieraią, kwaśniem okiem zaglądaią, a grozą, kiedy iego ręka na te małe dziatuski zanieiszie, od złych rzeczy odpędzi, potem też są rodzice, ktorzy swoim dzieciom złe przykłady dają, a do Bóga albo podcziwosci wcale nienapomina ą, toz tez takowe dzieci tych lepszych rodziców, swodzą a włostałku złe owoczy przynoszą, bo tak iak dzike strómy uroszły.

O wyobrażeniach religijnych starych Litwinów. (Z Narbutta.) — Podług oświadczenia w przemowie, Narbutt 30 lat życia swojego łożył na zebranie historycznych materyałów i wiadomości, które teraz uporządkowane i obrobione publiczności podał; oto wyjmujemy niektóre: *Pramskimas* zwał się Bóg najwyższy, co w litewskiém narzeczu oznacza los, a jego władza obejmuje ludzi, bogów i świat cały. Jego posłami do ludzi

byli *Wanda* i *Weja*, t. j.: woda i powietrze. Gniewny przemienił pierwszą w potop wszystko chłonący, a drugą w burzę wszystko niszczącą (zawieja). Jemu najbliższy jest *Okkapirmas*, rodziciel czasu, który stworzył wiosnę i jesień, a życie ludzi między wesołe i smutne dni podzielił. *Perkunas* był bogiem ognia, władzcą gromu, spokrewniony z sławiańskim: Perunem. Bóg wojny zwał się *Kawas*, i szczególna, że miesiąc Marzec, który w łacińskim od Marsa nazwę nosi, w litewskim podobnież *Kawas* jest nazwany. Jego obrazem zmysłowym (symbolem) był czarny kogut, którego Litwini na wojennych swych chorągwiach nosić mieli. *Ragutis* była boginią wesołości i pijaków, mając w opiece browary piwa i miody. Piwo nazywa się po litewsku *alus*, przypomina nam angielskie *ale* (piwo). Bóg poezyi zwał się *Sotwaros*, jego służebni, litewscy bardowie, nazywali się *burts* i *burtinikai*, powszechnie należą do wajdelotów, podrzędnéj klassy kapłanów, których najwyższy, *krewe - krewejto*, w Romowie w Prussiech miał swą stolicę. Bóg morza zwał się *Atrimpos*, nienawistny Litwinom, którzy się też nigdy daleko na morze nie ważyli, chociaż mieszkali na jego brzegu, od ujścia Wisły do Diny. Słońce było rodzicielką ziemi, jego mężem księżyc. Inne dzieci z tego małżeństwa były gwiazdy, o których Litwini mniemali, iż światło swe od matki słońca, jak ziemia, biorą. Spiéw gminny, którego Narbutt za starożytny uważa, opiewa następujące zdarzenie: „Księżyc zaleca się słońcu, ich pocałunek zrodził pierwszą wiosnę; najraniéj zbudziło się słońce, a księżyc dłużéj spoczywał; błądził po temu samotnie, i pokochał się w porannéj zorzy; to obraziło Perkuna, i przeciął go na dwie połowy. Dla czegoż porzuciłeś słońce; dla czego pokochałeś się w zorzy i śród nocy błądzisz samotnie?" — W dalszym ciągu opisuje Narbutt w osobnym rozdziele kilka starożytnych litewskich grobów, które podług objaśnienia i dołączonego rysu, są do tych podobne, jakie bywają często w północnych Niemczech znajdowane. Byliżto Celtowie, czyli Sławianie lub Germanie, którzy część Europy temi pomnikami teraz nieznanego czasu i nieznanego życia zasieli? Tylko za pomocą jak najdokładniéjszego porównania, jeszcze tu i ówdzie okazujących się szczątków tego rodzaju w różnych krajach, różnych języków, będziemy mogli dostateczne mieć poznanie o tych dziwnych ziemi i kamieni-mogiłach. Godne jest uwagi, iż Litwini, podobne mogiły z pogańskich czasów zowią także olbrzymie groby (*milsu kappi*); koło Wilna jedna mogiła w podaniu gminu nazywa się: Mogiła W. Xięcia Gedymina, a druga zaś w okolicy: *Kapinies wade Boussa* (kopiec wojewody Bussa. O tym Bussie wzmianka w „Pieśni o wyprawie Igora").

(Z *Blät. f. lit. Unterh.*)

Towarzystwo medyczno-botaniczne w Londynie przeznaczyło doktorowi Rousseau w Paryżu srébrny medal, za jego odkrycie, iż ostrokrzew (*Ilex*, *Stechpalme*) najlepszém jest środkiem przeciw febrze, i nawet tam pomaga, gdzie kora Chiny nic skutkować nie może.

Pan Schneider w Dreźnie dowiódł bardzo jasno, że księżyc nie może być zaludnionym, jak to niektórzy astronomowie utrzymywali; bo, mówi, gdzieżby się jego mieszkańce wtenczas podzieli, kiedy księżyc przyjdzie na ostatnię kwadrę, to jest: kiedy z całego planety tylko czwarta część zostanie?

W Paryżu u cukiernika Bonchamp wychodzi słodka poranna gazeta; miasto papieru wydrukowaną jest na cienkich opłatkach robionych z czystego cukru i mąki, farba liter składa się z palonych migdałów i miodu. Damy paryskie pożywają codziennie 10,000 egzemplarzy téj gazety. Pomysł ten wart naśladowania, szczególniéj dla wszystkich pism krytycznych, których gorycz złagodzoną być może słodyczą cukrową.

Wielka menażerya w Londynie jest teraz najbogatszą i najciekawszą w Europie. Znajduje się w niéj 16 słoniów, z których jeden centkowany jak zebra; lew przewyższający wszystkie dotąd widziane w Europie swoim ogromem; oprócz tego 38 lwów i lwic rozmaitego kształtu, 27 tygrysów, rysiów i lampartów, a wkrótce przybędzie do tego zbioru koń nilowy, rynoceros i tapir. — Paryskiéj zaś menażeryi najnieszczęśliwiéj powiodło się tego roku: Pyszny jéj tygrys zdechł i wszystkie lwy samce poginęły, dwa lamparty otruto, girafa zachorowała, a białego niedźwiedzia, szczególniejsze zdarzenie! skradziono. Jeżeli Paryżanie nie dostaną pięknego samca orangutana, piérwszego, którego żywcem schwytano, menażerya ich wcale nie będzie interesującą.

Pewien posiadacz domu modlitwy w bliskości Caistor, upominał się na jedném z ostatnich posiedzeń Izby Lordów, aby zniesiono bardzo śmieszny zwyczaj, przywiązany do jego posiadłości, to jest, iż w każdą kwietniową niedzielę, osoba z jego ramienia wyznaczona powinna nad głową duchownego bicz trzymać, w chwili gdy ten na ambonę wstępuje. Wspomniony właściciel obawia się, aby zaniedbanie tego zwyczaju nie przyprawiło go o stratę téj własności, jeżeliby mu parlament w tém

nie dał pomocy. Dz. Times taką podaje w tym względzie wiadomość: „Caistor zamieszkanym był przez Rzymian i zbudowanym przez Saxona Hengist, któremu Wortigern tyle darował kraju, ile skóra wołu, pocięta w rzemienie (*thong*) zająć mogła, i z tegoto początek bierze nazwa Thong-Castle. Zdaje się jednak podobniejszą do prawdy, że ta nazwa wiąże się z owym szczególnym warunkiem, zapewniającym posiadanie domu modlitwy, a ten jest, aby posiadacz, lub jego pełnomocnik w kwietniową niedzielę, podczas gdy ksiądz przy mszy ś. epistołę czyta, trzykroć u drzwi kościoła z bicza trzasnął, poczém aby wszedł do kościoła, i gdy duchowny czyta ewangelią, ukląkł, trzykroć wywinął biczem i potém w ławce zasiadł. Rzemień (*thong*) biczowy zostaje potém w darze oddany księdzu, wraz z przywiązanym do niego workiem pełnym srebrnéj monety." (R. L.)

Stan kobiet u dzikich narodów wielce jest godnym pożałowania, jak to wykazuje się z podań sławnego statystyka Balbi. Najpoważniejsze dziewczęta Mingrelii, od 13 do 18 lat, nie kosztują nawet po 20 talarów; kobietę dostać można za 12. Młoda Czerkaska, kiedy jest urodziwą, a osobliwie rudowłosą, płaci się po 17,000 frank. Dziewczyny u Kaczyzów dostać można za cenę od 5 do 50 owiec lub wołów; musi być coś nadzwyczajnie pięknego, żeby 100 kosztowała. U Kirgizów zwykła cena dojrzałéj dziewczyny jest 50 koni, 25 krów i 100 owiec, kilka wielbłądów, albo niewolnik z wozem. Dziewczyna u Tungusów płaci się 200 sztukami bydła; przed 20 laty nie kosztowała tam więcéj tylko 20 reniferów. U Samojedów za dziewczynę płacą 20 reniferami, co na 100 lub 400 frank. przychodzi. U Nogajów w Rossyi mąż kupuje sobie żonę, za klacz. Pan English, który podróżował po Egipcie i Nubii, powiada, iż w krajach berberyjskich zwykle cena dziewczyny jest koń. Nubijczykowie kupują sobie żony za 36 piastrów, a najpiękniejsza Bedu nka nie płaci się więcéj, jak dwoma wielbłądami.

OBWIESZCZENIE.

Z odwołaniem się do obwieszczenia naszego z dnia 17. Czerwca r. b. podajemy niniejszém do publicznéj wiadomości, iż do wydzierżawienia dóbr **Witkowa** w Powiecie Gnieźnieńskim nowy termin na

dzień 6. Lipca r. b.

popołudniu o godzinie 4téj wyznaczonym został.

Poznań, dnia 28. Czerwca 1836.

Dyrekcya Prowincyalna Ziemstwa.

Po przerobieniu dawnego klasztoru Benedyktynek na dom szkolny, pozostały następujące przedmioty na sprzedaż:

1) trzy figury z kamienia ciosanego, mianowicie:
   a) Matki boskiéj z dziecięciem Jezusem, 7 stóp wysoka,
   b) Chrystusa błogosławiącego, 7 stóp wysoka,
   c) Matki boskiéj z dziecięciem Jezus, trzy stopy wysoka;
2) ozdoby z kamienia piaskowego nad drzwiami umieszczone, mianowicie: trzy figury z kamienia ciosanego, trzy stopy wysokie, Matka boska z dziecięciem, Św. Jadwiga, oraz figura innéj Święty i dwóch aniołów. Nakoniec:
3) krzyż z dachu kościoła (miedziany);
4) krzyż z dachu kościoła (żelazny);
5) kamienie piaskowe rozmaitéj wielkości, i
6) około 30 żelaznych krat od okien.

Chcący nabyć te przedmioty oglądać je mogą na miejscu; sprzedane zostaną według cen taxy. Kupiec Bielefeld, nasz współczłonek, trudnić się będzie sprzedażą.

Poznań, dnia 25. Czerwca 1836.

Dozór szkoły Ludwiki.

OBWIESZCZENIE.

Dom przy Żydowskiéj ulicy pod Nr. 351. położony, dawniéj do starozakonnego Michała Wolff Lask należący, teraz własnością JP. Piotra Jouanne w Berlinie będący, z zlecenia tegoż w dniu 9. Lipca r. b. o godzinie 10téj przedpołudniem więcéj dającemu sprzedać upoważniony jestem. — Wzywam więc wszystkich ochotę do kupna mających, aby w rzeczonym dniu do mnie w pomieszkaniu moim Nr. 217. przy teatrze zgłosić i licyta swe podać zechcieli. Przyczém nadmieniam, że w dostateczną opatrzony jestem plenipotencyą, abym natychmiast kontrakt urzędowy zawrzeć i dom w possessyą oddać mógł.

Poznań, dnia 25. Czerwca 1836.

Ed. Mittelstaedt,
Kommissarz sprawiedliwości.

Dzieci i beneficyalni sukcessorowie ś. p. Adama Daleszyńskiego, Radzcy Towarzystwa kredytowego Ziemstwa i dziedzica dóbr Pomarzanowic, mając zamiar podzielenia wkrótce pomiędzy siebie majątku ojczystego, wzywają nieznajomych im kredytorów téjże pozostałości do zgłoszenia się z prawami i należytościami swemi w przeciągu trzech miesięcy u Kommissarza sprawiedliwości Wgo Kryger w Poznaniu i do wykazania takowych, w razie nie zgłoszenia się stósownie do przepisu w §. 137. Tyt. 17. Cz. I. Powsz. Prawa

krajowego wierzycieli pojedyńczych spółsukcessorów, tylko w proporcyi ich sched sukcessyonalnych trzymać się będą mocni.

Poznań, dnia 26 Czerwca 1836.

OBWIESZCZENIE.

Instytut sióstr miłosierdzia w Poznaniu, ma kapitał do lokowania w ilości Talarów 4000 z procentem po 5 od 100 na pierwszą hypotekę dobr lub domu w Poznaniu. Na zabezpieczenie tegoż żąda się bezpieczeństwa pupillarnego. — Dowiedziéć się można o bliższych warunkach u JPanny Perzanowskiéj, przełożonéj sióstr miłosiernych.

W Poznaniu, dnia 29. Czerwca 1836.

A U K C Y A.

Dnia 5. Lipca r. b. zrana od godziny 8. będą w Hotelu Saskim przy Wrocławskiéj ulicy, z przyczyny zmiany, różne mahoniowe meble, bronzowe i alabastrowe rzeczy, sprzęty miedziane i dwa wozy, przez publiczną licytacyą za gotową zapłatą sprzedawane.

W podpisanym handlu żelastw i machin gospodarskich, oprócz wszelkich gatunków lad do sieczki o czterech kosach i kutych o jednéj kosie, młynków do szroty rozmaitéj wielkości, kompletnych młynków do melenia, dogodnych młynków konnych, machin do miazgowania i krajania kartofli, jest także zapas młynków i arf do chędożenia zboża, które w umiarkowanych przedają się cenach.

M. J. Ephraim, w Poznaniu,
w starym rynku Nr. 79. naprzeciw głównego odwachu.

Niemiecki i francuzki handel towarów mięsnych,

poleca odebrane w téj chwili szynki westfalskie, brunświckie salsesony, jakotéż szynki tutejsze, wraz z wszelkiemi innemi znanemi już artykułami; także kiełbaski w wybornym gatunku. Przytém uwiadomia, że od Św. Michała począwszy przyjmuje obstalowania pasztetów z wątroby gęsiéj i trufli i że wszelkie inne mięsiwa wędzone dostać u niego można.

L. Rauscher.
przy Wrocławskiéj ulicy Nr. 261.

HANDLERZ MEBLI

J. L. Plock starszy,

który handel ten od lat 30 w Poznaniu prowadzi i z tutejszym handlerzem mebli M. Plockim żadnych związków handlowych niema, poleca Szanownéj Publiczności swój dobrze dobrany magazyn mebli mahoniowych i z innego drzewa, częścią z Berlina sprowadzonych, częścią téż jak najstaranniéj i najgustowniéj w miejscu zrobionych, przyrzekając, przy gotowéj zapłacie, jak najskorszą i najrzetelniejszą usługę. Skład jego znajduje się obecnie w domu owdow. Pani Heinrich, Radczyni miejskiéj, w starym rynku pod Nr. 56.

☞ Szesnaście sztuk świeżo-dojnych krów i jednego byka mam do sprzedania za mierną cenę.

Poznań, dnia 27. Czerwca 1836.

Samuel Weitz,
przy Wronieckiéj ulicy Nr. 298.

Przedaż owiec. — W Sulencinie pod Xiążem znajduje się do przedania 120 maciorek i 150 skopow.

Wyciąg z Berlińskiego kursu papierów i pieniedzy.

Dnia 30. Czerwca 1836.	Papierami	Gotowizną
	po	po
Obligi długu państwa . .	102¼	101¾
Obligi bankowe aż do włącznie lit. H.	—	—
Zachodnio-Pruskie listy zastawne	103⅛	—
Listy zastawne W. Xięstwa Poznańskiego. . . .	—	104½
Wschodnio-Pruskie . . .	103	—
Szląskie	—	105¾

Ceny zboża w Berlinie.

Dnia 27. *Czerwca* 1836.

Lądem:	Tal.	śgr.	fen.		Tal.	śgr.	fen.
Pszenica . .	—	—	—	i	—	—	—
Zyto . . .	—	—	—	-	—	—	—
Jęczmień wielki	—	—	—	-	—	—	—
Jęczmień mały	—	—	—	-	—	—	—
Owies . . .	—	23	9	-	—	20	8
Groch . . .	—	—	—	-	—	—	—
Wodą:	**Tal.**	**śgr.**	**fen.**		**Tal.**	**śgr.**	**fen.**
Pszenica (biała)	1	25	—	i	1	22	6
Zyto . . .	1	2	6	-	1	1	3
Jęczmień wielki	—	25	—	-	—	—	—
Jęczmień mały	—	—	—	-	—	—	—
Owies . . .	—	23	9	-	—	22	6
Groch . . .	1	12	6	-	1	11	3
Kopa słomy .	5	12	6	-	4	20	—
Cetnar siana .	1	10	—	-	—	20	—